

**„Głosy w nieznane noce” –
krytyczna wartość niesamowitego
w późnych pismach Stanisława
Brzozowskiego.**

Tomasz Mizerkiewicz

Tomasz MIZERKIEWICZ

„Głosy w nieznaną noc” – krytyczna wartość niesamowitego w późnych pismach Stanisława Brzozowskiego*

Niesamowite, niem. *Das Unheimliche*, ang. *the Uncanny*, należące dziś do chętnie przywoływanych pojęć w analizach literatury nowoczesnej, stanowiło w pewnych swych odmianach część niemal zwyczajnego wystroju retorycznego utworów powstających w epoce Stanisława Brzozowskiego. Niejedna ze scen powieści tego autora, niejednen z fragmentów jego tekstów krytycznych opracowany został z użyciem stylistyki kojarzonej z niesamowitością rozumianą dosyć potocznie – jako językiem nazywającym to, co wstrząsające, niesłychane, wyjątkowe. Znaczenie przydawane *Unheimliche* w dzisiejszych badaniach, a wywiedzione z psychoanalizy, ze studiów Freuda, Lacana, Kristevej i innych, stawało się raz po raz przedmiotem uwagi Brzozowskiego dopiero w okresie wzmózonych prac nad literaturą angielską. Zaczął wówczas analizować skutki dotknięcia przez niesamowite, które wydziedzicza ze swojskości własnego świata, uśmierca ów świat, a następnie dokonuje powrotu jego widmowej postaci. Krytyk zamierzał przed śmiercią napisać m.in. rzecz o Conradzie, gdzie znalazłoby się miejsce dla rozważenia zastanawiającego przypadku lorda Jima. Na stronach *Pamiętnika* pisał o nim następująco:

Zabija go utrata własnego szacunku, poczucia własnej godności. Od tej chwili ginie dla niego cały olbrzymi świat, który materialnie go otacza, w którym bierze udział. [...] Ten

* Praca naukowa finansowana ze środków na naukę w latach 2009-2012 jako projekt badawczy własny Nr N N103 087637 pt. *Stanisław Brzozowski – (Ko)reperytycje. Z genealogii nowoczesnej literatury i kultury w Polsce.*

świat został tu wchłonięty przez wir sumienia biednego lorda Jima, [...] wszystko stało się wewnętrznym, i ta ruina wewnętrzna z kolei stała się ruiną życiową.¹

Zainteresowanie postacią lorda Jima to jedna z kilku podobnych uwag Brzozowskiego na temat ludzi w stanie upadku. Z utratą godności, z odłączeniem od społecznej wspólnoty przez napiętnowany czyn wiąże się znamienne doświadczenie utraty świata, który wszak wcale nie ginie, lecz wkracza do wnętrza pogiębionej jednostki. Tam zaczyna zamieszkiwać ów umarły „olbrzymi świat”, który jako niedostępny z powodu niegodnego czynu nie tylko ginie, lecz jako nieżywy nawiedza na powrót lorda Jima. Określa się w ten sposób właściwy – wedle Brzozowskiego – dramat Conradowego bohatera: rozległy kolonialny świat nowoczesnej brytyjskiej podmiotowości przeżywa dotkliwy kryzys, w samym centrum modernizmu pojawia się znana ze współczesnych studiów niesamowitość. Ruiny nowoczesności nawiedzają wnętrze przegranego życiowo lorda Jima, gdzie zjawia się ona jako straszące widmo samej siebie, zaś – jak będzie sugerował Brzozowski – właściwe zrozumienie modernizmu wymagać będzie wglądu w sposoby radzenia sobie jego pokolenia z równie głębokim kryzysem nowoczesności. Nawiedzające nowoczesność niesamowite byłoby jednym z ważniejszych składników szkicowanego na nowo przez autora *Idei* pejzażu epoki. O jego wstępne określenie chodzić będzie w poniższym opisie.

W dwóch wstępach do *Głosów wśród nocy* krytyk przedstawiał m.in. modernistyczny świat zbudowany przez heroiczny wysiłek jednostek nowoczesnych. Były to podmiotowości typowe dla myśli Brzozowskiego, wsparte na potężnej woli, tworzące same siebie, znające pozytywny wymiar pracy, dzielnie znoszące przeciwność losu. Jak wspominałem, krytyk studiował prototypowe dla nowoczesności formy życia zbiorowego oraz jednostkowego w Anglii za pośrednictwem licznych łączywie poznawanych dzieł literackich i filozoficznych. W ten sposób zetknął się z przypadkami osobliwej postaci przeżycia, o którym sam mówił jako o nieusuwalnie tragicznym rysie modernistów. Najkonsekwentniej opisał ów przypadek w ważnym dla siebie eseju *Charles Lamb* (wyjątkowość tego tekstu podkreślał później m.in. wydawca *Głosów...* Ostap Ortwin²). Ta skomplikowana, wielowątko-

¹ S. Brzozowski *Pamiętnik*, wstęp M. Wyka, oprac. M. Urbanowski, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 2007, s. 176.

² O. Ortwin w *Przedmowie* pisał z emfazą: „[Brzozowski] kończy studium o Lambie, arcydzieło intuicji i subtelności krytycznej, najwiotszą, najstrzelistszą ze wszystkich, jakie kiedykolwiek wysnuł, tkaninę myśli muślinowo-zwiewnych, pierzchliwych, wymykających się i nieuchwytnych, tających mnóstwo niesamowitych przemilczeń, przedziwo kontemplacji duszoznawczej, uwite z obłocznie bezcielesnych przeczuć, najmisterniejsze, najkruchsze może, najbardziej uduchowione i z ciężaru gatunkowego wyzwolone studium literackie, jakie w ogóle literatura polska posiada” (O. Ortwin *Przedmowa*, w: S. Brzozowski *Głosy wśród nocy. Studia nad przesileniem romantycznym kultury europejskiej*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2007, s. 37; wszystkie cytaty

wa opowieść o angielskim pisarzu i krytyku wyjaśniała charakter jego utworów znaczeniem fundamentalnego dlań wyzucia ze świata codzienności. Proponowana przez Brzozowskiego fikcja genezy dzieł Lamba odsyła do wrażeń dziecka przestraszonego możliwą okropnością otaczającego go świata, okropnością tym dotkliwszą, że nie rozumianą przez dorosłych żyjących w złudnym poczuciu bezpieczeństwa. Podobnie widziane dziecko przypomina, zdaniem autora *Legendy Młodej Polski*, rozbitka porzuconego na wyspie przez współpodróżników, znajduje się ono „w nieznanym kraju”, wydane „na pastwę rzeczy i sił, które jemu tylko grożą” (G, s. 268). Zamieszkiwanie dziecka w strasznym „świecie, który jest tuż, a wszystko inne zdaje się” (G, s. 268), owa fikcja genezy modernistycznego podmiotu wedle późnych pism Brzozowskiego interesująco kontrastuje z niektórymi dzisiejszymi opisami nowoczesnej podmiotowości. Jak bowiem powiada współczesny brytyjski filozof i socjolog Anthony Giddens³, niezbędnym składnikiem uposażenia bytowego nowoczesnej jednostki refleksyjnej jest zbudowane w dzieciństwie „poczucie bezpieczeństwa ontologicznego”, gdyż bez niego, bez wyuczonej przez dorosłe otoczenie nieuważności stosowanej w obliczu realnych zagrożeń codziennego życia, nie sposób sprawnie funkcjonować w społeczeństwie modernistycznym. Tymczasem wywiedzione z obserwacji doświadczeń tej samej kultury brytyjskiej studia Brzozowskiego już sto lat wcześniej mierzyły się z przypadkiem, którego drastyczności Giddens wolał nie brać pod uwagę – przypadkiem możliwego łączenia nowoczesnego życia jednostkowego z poczuciem braku bezpieczeństwa ontologicznego.

Charakterystyczną fabułą książek Lamba była opowieść o kimś, kto wychodzi z domu i tuż za rogiem spotyka go nieszczęście na zawsze oddzielające od szansy doznawania przytulnej swojskości udomowionego świata. Brzozowski w doli upadłego modernisty spostrzegał działanie złego czaru:

Upadek to właśnie wyjście z typu, to czar, który sprawia, że typowe, a więc jedyne rzeczywiste życie staje się niedostępne, że za dotknięciem rąk, na których ciąży taka klątwa, wszystko staje się nie złotem, jak miało to miejsce u Midasa, lecz cieniem, nierealnością złudzenia, błędu, kłamstwa. (G, s. 269-270)

Ostatnie słowa nie pozostawiają wątpliwości, że udziałem człowieka nowoczesnego naznaczonego niesamowitym staje się inicjacja w horror ontologiczny nowoczesności. Chcąc nie chcąc musi on poznać jej podszewkę, oglądać bez ustanku jej „nierealne” odbitki, uwewnętrznić odczucie, że „wszechświat cały jest *hante*” (fr. ‘nawiedzony’) (G, s. 266). Ten fundacyjny sens kondycji ustanawianej przez ingerujące w nowoczesność niesamowite odsłonił Brzozowski z całą stanowczością tworząc egzystencjalną scenę pierwotną:

z *Głosów...* pochodzą z tego wydania i zaznaczane są w tekście głównym jako G z podaniem numeru strony).

³ Zob. A. Giddens *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, PWN, Warszawa 2010.

Reinterpretacje

Byliśmy inni, my także – my także zaczęliśmy, zmąciliśmy, przyszliliśmy nieznanymi, nie było nas, nic nie było, *inne* było to, co było tu przed nami i inne też jest to, czym jesteśmy my. [...] My byliśmy kroki ludzkie, stąpania, echa, głosy w nieznanne noce, noce o rozwianych włosach, rozszerzonych poza możność oczach, czarnym krzyku. Domowe duchy codziennego ogniska oddalają się, rosną w mroku, świeci jak pożar całego świata żar ogniska, szara ręka kładzie się na sercu. *To Ja*. Na zwaliskach dnia codziennego zasiadł pan postrachu... (G, s. 280-281)

Doniosłość tej wypowiedzi wynikałaby nie tylko z założycielskiego charakteru owej wizji. W cytacie tym tytułowa formuła planowanej książki, „głosy wśród nocy”, znalazła swój mocny kontrapunkt w wyrażeniu „głosy w nieznanne noce”. Pierwsza fraza, objaśniona w drugiej przedmowie do tomu, oznaczała pojawiające się w coraz to nowych miejscach nowoczesnej Europy poszukiwania mocnej, wolicjonalnej, opartej dumnie na samej sobie, siebie tworzącej podmiotowości. Została też poddana estetyzacji przez elementy stylistyki niemal bajkowej, może nawet kołędowej, głosy te pojawiały się przecież „wśród cichej i głębokiej nocy” (G, s. 105), zapowiadały narodziny ekscytującej, aktywistycznej kultury. W szkicu o Lambie „głosy w nieznanne noce” należą już w całości do stylistyki niesamowitego, stoją obok „czarnego krzyku”, „rozszerzonych poza możność oczach”, „zwalisk dnia codziennego”. Stylistyka ta, ekspresyjnie nieutemperowana, ukazuje dramat uwikłania w niesamowitość jako uprzedzający i określający swoją intensywnością wszystkie inne zaangażowania jednostek. Wynik zestawienia tych formuł byłby następujący: prezentowany we wstępie czarowny moment narodzin nowoczesnej Europy wygląda jak jedna z wielu bajek szczęśliwych ludzi, którzy nie musieli poznać wydziedziczenia z możliwości jakiegokolwiek „bajki” jednającej ze światem, wydziedziczenia przyniesionego przez doznanie *Unheimliche*. Zamiast nowoczesności bajkowej zapowiadanej przez „głosy wśród nocy” pojawia się odwołująca je, wskazująca na kluczowe znaczenie *Unheimliche* wizja nowoczesności ujętej w modalności niesamowitego sygnalizowanego przez parafrazę „głosy w nieznanne noce”.

Podkreślona przez Brzozowskiego „pierwszość” niesamowitego konturu czy aury spowijającej zjawiającej się w świecie jednostkę nie jest wszak powodem do jakiegos całkowicie paraliżującego lub nihilizującego samookreślenia się owego podmiotu. Krytyk poznaje nie tylko nieopisywalną grozę nieodłącznie towarzyszącą nowoczesności, lecz także rozmyśla nad kilkoma kolejnymi momentami użyskanej w ten sposób samowiedzy. Lamb miał, zdaniem polskiego krytyka, zdolność do uruchamiania wyobcowującego oglądu własnych działań, jakie przynosi spojrzenie na siebie od tyłu:

Żyjemy nieustannie poza własnymi plecami: życie nasze ukrywa się przed nami za zakrętem myśli, jak ktoś, co wie, że mu niepodobna zaufać. I to właśnie, to czające się i nieznanne, skradające się i wykrętne, to coś, czego szyderczą obecność czujemy poza każdą naszą najbardziej znaną nam, zaufaniem wzbudzającą chwilą, to coś, co wiedzieć się zdaje ciemną i zdradziecką tajemnicę o nas samych, to my sami, rzeczywistość nasza, niepojęta istota człowieka, spowinowacona gdzieś w szydzącym z nas mroku z rzeczami, których groza nawet nie da się wprost ująć. (G, s. 265)

Spoglądający na siebie od tyłu podmiot to klasyczna scena przeżycia niesamowitego, która przez badaczy opisywana była na przykładzie różnych dzieł literackich. Prezentowana nieraz przez literaturę dziwność osiągnięta przez spojrzenie w lustro odbijające plecy i tył głowy wytrąca z familiarności odnoszenia się do samego siebie, niepokoi możliwością uświadomienia sobie czegoś, co Brzozowski nazywa śmiało: „trup nasz własny, własny nasz upiór jest już w nas obecny” (G, s. 267). Ciało jawi się jako żywy trup oraz jako *automaton*, którym poruszamy zdalnie niczym komputerowym awatarem, jego upiorna materialność wtrąca je w stan pośredni między swojskością a obcością, zaznajamiamy nagle jego naraz przyswojonej i nieprzyswojonej natury, co więcej – możemy wziąć udział w przemyśleniu, przepracowaniu możliwych użytków z nowego skonfigurowania swoich odniesień do na wpół automatycznego, własnego ciała. Ową zdolność do samodzielnego kreowania relacji z własnym ciałem-*automatonem* wypada mocno podkreślić, gdyż jest to jeden z ważniejszych pożytków przynoszonych przez perspektywę niesamowitego, które ujawnia cielesnego trupa czy upióra. Brzozowski zaznacza wręcz, że stajemy w ten sposób po stronie tego, co nas zdradza, że spiskujemy przeciw sobie z szydzącymi z nas spojrzeniami rzucanymi nam zza pleców. Oznaczałoby to, że nagle stajemy, a nawet stoimy od zawsze, dzięki określającej nas przez niesamowite nowoczesnej kondycji, w miejscu, z którego ktoś spogląda na nas z wyobcowującej perspektywy i rozważa możliwość manipulacyjnego posłużenia się nami. Jest to między innymi perspektywa zdradzającego nas, cynicznie sterującego naszymi poczynaniami tajnego agenta, która to perspektywa nie mogła nie niepokoić Brzozowskiego z racji różnych związanych z tym spojrzeniem przeżyć biograficznych. Spróbujmy na chwilę przyjąć podobną hipotezę. Ów wytwarzający efekt panoptyczny agent, reprezentant upadłej nowoczesnej władzy, swą przewagę mógł zyskiwać jedynie jako ktoś straszący możliwością uruchomienia niesamowitego spojrzenia na nas jako na upiorne, wprowadzone do *automatonów* ciała. Strasząc wprowadzeniem w życie owej wyobcowującej perspektywy, podtrzymywał wyłączność w dziedzinie określania relacji łączących nas z tak widzianym ciałem. Tymczasem Brzozowski, zgadzając się na podobną zdradę, na gorzkie szyderstwo spojrzenia od tyłu, mógł przejąć władzę definiowania także tych relacji własnego ja z ciałem-*automatonem*. Można tę rzecz zobrazować przez przywołanie dzieła plastycznego René Magritte’a *Reprodukcja zakazana*, gdzie spoglądający w lustro mężczyzna widzi własne plecy i tył głowy. Obok wielu znanych wykładni owej sceny pojawić się może i najdosłowniejsza, która podkreślałaby, iż przedstawiony rodzaj reprodukcji jest tym, co naprawdę stanowi często przedmiot zakazu. Dokładnie tego nie wolno zrobić, gdyż wdrażanie jednostki do równie niesamowitego spojrzenia na samą siebie pozbawiłoby cyniczną władzę nowoczesną, jak powiedziałby o niej Peter

⁴ P. Sloterdijk *Krytyka cynicznego rozumu*, przeł. P. Dehnel, Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej, Wrocław 2008. Zob. szczeg. podrozdział *Oświecona przeszkoda oświecenia*, s. 93-100.

Sloterdijk⁴, jej najsilniejszego narzędzia kontroli. Oświecone reżimy nowoczesne, opisane przez Sloterdijka, swoje działanie i skuteczność zasadały na tym, że znały i ukrywały przed poddanymi pewne rodzaje wiedzy dostarczanej przez nowoczesność. Przeciwno właśnie takiemu rodzajowi ukrytej „władzo-wiedzy” występują przedstawienia podobne do obrazu Magritte’a, tj. obnażają mechanizm ukrywania przed nowoczesnymi ich własnej wiedzy o nich samych, które to ukrywanie staje się narzędziem w ręku upadłej władzy nowoczesnej. Symbolizowane przez tę władzę spojrzenie tajnego agenta, zdradzieckie i szydzące, zostaje zniesione przez odsłonięte dzięki niesamowitości spojrzenie na siebie od tyłu, gdyż odblokowuje ono ukrytą w ten sposób część samowiedzy podmiotu. Dlatego Brzozowski usilnie powtarzał, że modernista wie o swych narodzinach z niesamowitego, że jest to wiedza, którą może całkowicie odzyskać i uczynić na powrót narzędziem swoich twórczych użyć.

Kolejnym elementem rozszerzanej przez doznanie *Uncanny* samowiedzy jest kwestia relacji międzyludzkich i – szerzej – społecznych. W obrazie wspólnoty nowoczesnych, jaki proponuje polski krytyk we wstępie do *Głosów wśród nocy*, wyraziło się przekonanie, że jest to zbiorowość wolnych duchów, odpornych na przeciwności, pokrzepionych możliwością udziału w stawianiu się modernistycznego świata. Tymczasem znajduwane w pismach Brytyjczyków wizje relacji społecznych ukazywały raz po raz inwersję nowoczesnej wspólnoty w gromadę ludzką naznaczoną przerażającą obcością i nieludzkością. Brzozowski wskazuje na kilka odmian konwersji porządku nowoczesnej społeczności. Pierwsza z nich wynika z rodzinnych doświadczeń Lamba, którego siostra w ataku obłądki zabiła chorą matkę i raniła ojca, jej szaleństwo nie minęło na stałe, podobne napady morderczej agresji wymierzonej także w najbliższych co rusz powracały. Lamb pozostał przy siostrze, podjął się opieki nad nią, co częścią jego codziennego życia uczyniło możliwość śmierci z ręki bliskiej osoby. Już to pozwala chyba na ogólniejszą obserwację, iż pisarz angielski musiał żyć ze świadomością, iż przestrzeń społeczna bez żadnego uprzedzenia stawać się mogła przestrzenią ludzkiej tragedii, skoro nawet najbliżsi zachowywali się tak wobec siebie w chwili nawiedzenia przez obłądki.

Odmiernym przypadkiem wyobcowania z przestrzeni społecznej nowoczesności byłyby wymieniane przez Brzozowskiego świadectwa cierpienia dzieci zamieszkujących różne piekła rodzinne. Żona Roberta Browninga była prześladowana przez ojca od najwcześniejszej młodości, kiedy tylko zauważył, że zamierza wyjechać do Włoch dla poratowania zdrowia, a pewnie i życia. Równie miłośno-nienawistna była reakcja ojca na wieść o planowanym zamążpójściu córki. W tej i innych sytuacjach opisywanych przez polskiego krytyka rodzina stawała się prototypem społecznego więzienia, w którym pełną kontrolę nad domownikami posiadał zwykle ojciec, pod pretekstem miłości zadreńczający wszystkich zamykanych w klatce domowego życia. Nietrudno w podobnym obrazie dostrzec czegoś na kształt wizji społeczeństwa jako penitencjarno-dyscyplinującej maszyny władzy opisanej przez Michela Foucaulta w *Nadzorować i karać*.

Wreszcie przykład najbarwniejszy, pochodzący z biografii angielskiego pisarza Lafcadio Hearn. W latach swojej młodości buntował się przeciw katolickiemu wychowaniu, a do najbardziej znienawidzonych przez niego strażniczek religijnej poprawności należała niejaka kuzynka Jane. To ona stała się bohaterką paraokultystycznego widzenia:

Pewnego dnia, [...] gdy kuzynka Jane była od dłuższego czasu nieobecna i nikt nie oczekiwał jej powrotu, ujrzał on ją nagle w korytarzu prowadzącym do pokoju, w jakim zazwyczaj mieszkała; przeszła ona koło niego w milczeniu, nie tylko nie patrząc na niego, ale w dziwnie nienaturalny sposób odwracając głowę. Po pewnym czasie, gdy wszedł za nią do jej pokoju, głowa jej wciąż była odwrócona [...]. Z dziwnym strachem już usiłując zajrzeć w jej twarz, z przerażeniem spostrzegł chłopiec, że nie ma jej wcale, że ta jakby wywichnięta w szyi głowa jest bez twarzy. Ta halucynacja zapanowała nad jego wyobraźnią do tego stopnia, że gdy po jakimś czasie kuzynka istotnie wróciła [...] nie mógł już przezwyciężyć podejrzania, że jest w niej zawsze coś innego, coś ukrywającego się poza tą twarzą, która może w ten sposób zniknąć... (G, s. 267)

Zapis ten jest o tyle interesujący, że w doświadczeniu niesamowitego, określającym na stałe myślenie Hearn o relacji międzyludzkiej w nowoczesności, niemożliwa stała się epifania twarzy. Etyczna nadzieja wpisana w późniejsze projekty w duchu filozofii Lévinasowskiej zostaje uchylona przez okropność przeżycia, w którym inny w ogóle nie ma twarzy, jego głowa jest na zawsze odwrócona. W halucynacyjnym objawieniu Hearn okazuje się, że twarz może zniknąć, jest tylko chybotałwą powierzchnią, pod którą czyha nieustannie na swoje ujawnienie napawające lękiem „coś innego”. Bóg stoi oczywiście po stronie Jane, stanowi „inne”, które „mogło znać najtajniejsze myśli chłopca, jego bunty, pełne strachu i awanturczego oczekiwania inwokacje szatana” (G, s. 267). Kuzynka z odwróconą głową jawić się może jako realizacja budzącej grozę możliwości, iż cała otaczająca jednostkę nowoczesna wspólnota stanie się gromadą podobnie odwróconych. Podejrzliwa, karcąca Jane i na jej obraz ukształtowany Bóg byłiby symbolicznym odbiciem modernistycznej społeczności przemienionej nagle w mściwy, niedający się nigdy przejednać sąd. Byłoby to okazją do spostrzeżenia, iż odnajdywana przez Brzozowskiego wizja nowoczesnej wspólnoty bliska jest tej, która ujawniała się poprzez niezliczone procesy, biurokratyczne procedury, urzędnicze weryfikacje w przedstawieniach powieściowych Franza Kafki.

Wymienione trzy przypadki konfrontowały podmiotowość nowoczesną z wiedzą przyniesioną przez niesamowitą transformację modernistycznej wspólnoty. Przestrzeń społeczna mogła się raptownie zmienić w miejsce niepojętego mordy z rąk najbliższych, radykalnego zamknięcia w zbiorowym więzieniu, bezlitosnej i pozbawionej rozpoznawalnych reguł procedury penitencjarnej. Przynoszona przez podobne doświadczenia wiedza uniemożliwiała jednostce piękne marzenie o wspólnocie nowoczesnych. Odczarowanie relacji międzyludzkich w świecie *modernitas* rodziło raczej silną pokusę ucieczki od nowoczesności, odwrócenia się od odwróconych. Oznaczałoby to jednak ucieczkę od fantazmatu niewinności nowoczesnego świata do fantazmatu jego całkowitego upadku w stan bliski Ziemi Ulro. Zapo-

wiadające potworność XX-wiecznej nowoczesności doświadczenia społeczne angielskich rodzin opisanych przez literaturę skłaniały raczej do obserwacji, iż należy tworzyć wspólnotę nowoczesną pomimo czy przy uwzględnianiu wiedzy o jej zdolności do nagłego upadku w nieludzką. Tak dla Lamba podejmującego się opieki nad siostrą, jak i dla Brzozowskiego najważniejsza staje się konieczność i zdolność odbudowywania nowoczesnej wspólnoty po jej kolejnych katastrofach.

Jak wszakże wytłumaczyć fakt, iż u osób takich jak Lamb udaje się przeżyć pokusę urazowej reakcji na niesamowitość nowoczesności, dlaczego zamiast ucieczki w fantazmat odtwarzają świat modernistyczny po jego katastrofalnej przemianie i samolikwidacji? Odpowiedź Brzozowskiego zmierzałaby chyba do stwierdzenia, iż w chwili owej decyzji doszła do głosu nieświadomość religijna Lamba i to ona skłoniła go do ponownego zaangażowania w nowoczesną codzienność. W eseju pojawiają się liczne sygnały oraz wypowiedzane wprost przekonania, iż nie można trwać przy modernizmie bez wsparcia ze strony uczuć religijnych. Historia klęski podmiotu wciągniętego w świat niesamowitej nowoczesności możliwa jest do odwrócenia jedynie, gdy zacznie układać się w dyskretnie zaznaczającą się historię upadku i odkupienia czy zbawienia. Innym słowy: inicjacja w *Unheimlichkeit* modernizmu wiąże się z obudzeniem wrażliwości religijnej nowoczesnej podmiotowości. Można by powiedzieć, iż dzisiejsze reinterpretacje tej formacji dokonywane przy użyciu formuły postsekularyzmu czy kryptoteologii, znalazły jeden ze swych pierwszy przejawów, i to oryginalnych myślowo, w późnych tekstach krytycznych Brzozowskiego.

Autora *Głosów...* intryguje sposób, w jaki Lamb wplata jakości oniryczno-wyobraźniowe w przedstawianie najbardziej realistycznych i zwyczajnych aspektów życia. Rozluźniona tkanka prezentowanej w jego pismach codzienności służyć ma do wyrażenia osobliwej, jedynie częściowo przedstawialnej sfery religijnej, o której przywoływany w tym fragmencie kardynał Newman mówił: „wiem, że wiem, że rozpoznam wszystko, co nie jest tą wiedzą” (G, s. 261). Formuła Newmana jest próbą określenia zasad ekspresji nieświadomości religijnej, która istnieje inaczej niż nieświadomość psychoanalityczna. Nie działa tutaj znana zasada psychoanalityczna „nie wiem, że wiem”, lecz inna zasada, wedle której „wiem, że wiem”. Wynikałoby z niej, że zadaniem urefleksyjnionej i uwrażliwionej religijnie przez doświadczenie *Uncanny* jednostki nowoczesnej jest uprzytamnianie sobie działających w niej odruchów religijnych. Tautologiczne „wiem, że wiem” wskazuje na wysiłek trwania przy wiedzy, która nie chce się całkiem uprzystępnić lub dostępna jest przez swą negatywność, czyli to, co „nie jest tą wiedzą”.

Brzozowski przedstawia twórczość Lamba bardzo poetycko, aby obecna w studiowanych tekstach ulotna materia codzienności ukazała się w jej związku z różnymi figurami religijności. Powszedniość odzyskiwana przez podmiot podtrzymujący swą wierność nowoczesności po doświadczeniu niesamowitego (symbolizowanego w poniższym opisie, jak wyjaśnia Brzozowski, przez granitowe skały) sportretowana została następująco:

Mizerkiewicz „Głosy w nieznaną nocę”

W najsubtelniejszych zagięciach i rozgałęzieniach myśli Lamba rozsiadł się na wpół ptasi, na wpół elfi ród istotek przenikliwych i bystrych, uśmiechniętych i jasnowidzących. [...] Zaprzysięgły one skrzydlatą wierność bezpieczeństwu granic powszedniości [...]. Zjadacz form i barw [...]. Nuda zużywa samą rzeczywistość. Gdy jest zanadto pewna, być przestaje. Ród elfi, ród skrzydlaty i ruchliwy jest przednią strażą, pikietą wysuniętą aż na kraniec zacierającego, trawiącego kształt zużycia [...]. Świat cały zawisł na jaskółczych skrzydłach, na wiosennym świergocie natchnienia pierwszych elfów. Tak wiele zostały wplecione powietrznych nici, że ważka budowa rzeczy kołysać się i chwiać zaczyna przed nami jak dym i spoza mgły wyzieraają granity i skały nieznanego królestwa olbrzymów. (G, s. 279-280)

Warto dodać, że nieco później zjawiają się w owej poetyckiej impresji na temat odnajdywanej codzienności „domowe duchy codziennego ogniska” (G, s. 281). Obok pochodzących z nordyckiej mitologii bożków płodności (elfów) spotykamy zatem charakterystyczne dla wielu przedstawień religijno-mitologicznych byty strzegące spokoju i szczęścia ludzkich siedzib (rzymskie Lary i Penaty itd.). Wszystkie one zajmują się podtrzymywaniem codzienności nowoczesnej jednostki, a znajdują się w jej „najsubtelniejszych zagięciach i rozgałęzieniach myśli”. Brzozowski kilkakrotnie podkreśla ich pierzchliwą, ale nieustającą aktywność, są bowiem trudnymi do uchwycenia, półświadomymi wytwórcami-wytwórczyniami owej codzienności. Cały obraz należałoby przeto zinterpretować jako zapis działania religijnej nieświadomości nowoczesnego podmiotu, która zaangażowana jest w tworzenie jego powszedniego życia. Elfy, „domowe duchy codziennego ogniska” i chrześcijańskie motywy oraz symbole wpisywane przez Brzozowskiego w obraz jednostki zgadzającej się na odtwarzanie nowoczesności po objawieniu jej niesamowitego profilu stanowią przenośne określenie uaktywnionej wrażliwości religijnej owej jednostki.

Wydaje się zatem, że podobnie widziana religijność upoważniać może do dalszego dookreślenia odmiennych wobec Freudowskiej psychoanalizy sensów przeżycia niesamowitości. Współczesny badacz postsekularyzmu kultury nowoczesnej, Eric Santner, proponuje termin „psychoteologia życia codziennego”⁵. Santner odczytał bowiem myśl Franza Rosenzweiga jako reinterpretację myśli Freuda. Znana Freudowska „psychopatologia życia codziennego” oznaczała sytuację podmiotu, który wyplątywał się z urazowych ograniczeń jego zwyczajnych, rutynowych działań poprzez ciągłą pracę uświadamiania sobie pochodzenia i sensu owych urazów. Zamiast tego Rosenzweig zachęcał do włączenia się w strumień życia, który przepływa obok jednostki analizującej sens swych fantazmatów i będącej w ich władzy. Zachętą ku temu miała być religijnie rozumiana miłość bliźniego. W eseju Brzozowskiego psychoteologia życia codziennego oznaczała opis świadomościowych zaangażowań w codzienność, których półjawnym źródłem czy impulsem okazywała się religijna nieświadomość nowoczesnego podmiotu. W tym sensie niewątpliwie Brzozowski projektował wariant psychoteologii życia codziennego.

⁵ E.L. Santner *Psychotheology of everyday life. Reflections on Freud and Rosenzweig*, University of Chicago Press, Chicago 2001.

Rosenzweig czytany przez Santnera wciąga jednostkę w strumień życia w imię miłości bliźniego, tym sposobem owa jednostka uzyskać może błogie odczucie wzmocnienia jej sił życiowych. Ostatecznym celem owej Rosenzweigowskiej psychoteologii było bowiem „więcej życia”. Projekt Brzozowskiego kierowałby się ku nieco odmiennemu ujęciu. Uaktywnienie wrażliwości religijnej półjawnie wytwarzającej nowoczesną codzienność nie odnosiłoby się po prostu do życia, religijność nie wzmacnia osób chcących zwyczajnie odczuć swój związek z życiem i oddać się jego afirmacji. Wedle autora *Płomieni* Lamb odnajdował drogę do nowoczesności po jej kataklizmach, po samozagładach nowoczesności, stąd motywowana religijnie afirmacja życia mogłaby okazywać się niewłaściwa w takim sensie, o jakim myślał Teodor Adorno, kiedy zauważał, że do największych występków należy wznoszenie religijnego *Te Deum* w sąsiedztwie pogrążonej w rozpacz nowoczesnej jednostki⁶. Brzozowski nie wiązał, jak sądzę, uaktywnienia religijności nowoczesnego podmiotu z „życiem”, lecz z „przeżyciem”. W Lambie interesował go przypadek kogoś, kto przeżył katastrofę, która nawiedziła jego nowoczesny świat. Podczas opieki nad siostrą-matkobójczynią niejednokrotnie powracały mordeczce napady szaleństwa tej najbliższej osoby. Lamb zapytywał się wówczas rozpaczliwie, po co żyje. Po każdym z owych ataków siostrzanej agresji okazywał się tym, który przeżył, nie mógł nie przypominać sobie, że kiedyś przeżył jedynie dlatego, że siostra przypadkowo zaatakowała akurat chorą matkę. Wrażliwość religijna pomagała mu jako jednostce ocalonej, trwającej po klęsce, dlatego pisane przezeń teksty wspierać chciały każdego, gdyż, jak pisze Brzozowski, Lamb „rozbudza nadzieję i wolę w najbardziej zatęchłych zakątkach bierności, gra srebrną pobudkę, której głos brzmi w najbardziej zgniłych nizinach i bagniskach” (G, s. 281). Autor *Głosów...* dodaje: „dla Lamba życie jest zasadniczo *liveable*, przeżywalne. Nie ma życia, nie ma formy ludzkiego istnienia, które nie miałyby swej racji w sobie” (G, s. 281). Celem głównym psychoteologii życia codziennego wedle Brzozowskiego byłaby także pomoc w radzeniu sobie z winą naznaczającą osobę, która przeżyła. Półświadome impulsy czy obudzona wrażliwość religijna prowadzić mają do codziennego zapewniania ocalałej jednostki nowoczesnej, że „życie nie jest usprawiedliwieniem” (G, s. 284). Ów psychoteologiczny charakter nowoczesnej podmiotowości radzącej sobie z takimi dramatami jak wina ocalonego określony został na koniec przez polskiego krytyka przy użyciu rozbudowanej metafory nazywającej religię „nieznaną pocieszycielką, dobrotliwą piastunką, którą zapomina się na zawsze, lecz gdzieś w sercu pozostaje ciepło spojrzenia jej na wszystko uśmiechniętych oczu i widzi się ich światłem, chociaż stare oczy zgasły” (G, s. 288).

Przedstawione w *Charlesie Lambie* widzenie nowoczesności zdaje się zatem dość zdecydowanym przeformułowaniem wypowiedzi zawartych w obydwu wstępach do *Głosów wśród nocy*. Doświadczenie niesamowitego, które nawiedza świat nowoczesny, zmieniało myślenie autora *Idei* o podmiocie, społeczeństwie nowoczesnym,

⁶ T. Adorno *Dialektyka negatywna*, przeł. K. Krzemieniowa, PWN, Warszawa 1986, s. 523.

Mizerkiewicz „Głosy w nieznane noce”

a także roli przeżyć religijnych. Zmian w stosunku do pierwszych projektów tomu *Głosy wśród nocy* znaleźć możemy sporo. Jak wiadomo, utwór nie został ukończony przez Brzozowskiego, niewykluczone, że jednym z brakujących ogniw owej całości było nienapisane, trzecie wprowadzenie do książki, w którym pojawiłaby się wizja nowoczesności określonej przez doświadczenie niesamowitego.

Abstract

Tomasz MIZERKIEWICZ
Adam Mickiewicz University (Poznań)

“Voices at nights unknown”. A critical value of ‘the uncanny’ in Stanisław Brzozowski’s late writings

The article refers to an essay titled *Charles Lamb*, written by Stanisław Brzozowski shortly before his death and coming up with the issue of ‘the uncanny’, which is of importance to our contemporary studies on modern literature. According to the author, what Brzozowski suggested in his article was a radical re-interpretation of his way of seeing the modern subject or ‘I’, forced to deal with an appalling experience of the uncanny haunting their world. Interpersonal ties are made subject to a toughest test; the modern community every once a while falls into a state of un-humanity and must thereafter be reconstructed once yet another catastrophe is over. In parallel, Brzozowski emphasises the importance of religious experiences to the modern individual (this being indicated by motifs of Ancient-Roman, Celtic, and Christian religion), who, thanks to them, has the ability to stay loyal to a modernity project.